

David Bohm

Spotkanie z uczniami

Oak Grove, Ojai, California

14 listopada, 1989 r.

David Bohm Seminars

P.O. Box 1452, Ojai, CA9323

Tytuł oryginału

Meeting with Oak: Grove Students, Ojai,  
California

Copyright © 1990 by David Bohm

All rights reserved.

Moderator: Dr Bohm omówi idee, które legły u podłoża jego książki, mającej się ukazać za rok. Wstępna propozycja tytułu tej książki to: "Zwrot w świadomości - ukryte wyzwanie dla ludzkiego gatunku", co stanowi jakiś klucz do tego o czym będzie dzisiaj mowa. Po jego wstępnych uwagach odbędzie się sesja pytań i odpowiedzi.

Bohm: Współautorem tej książki jest też Mark Edwards. Mark jest fotografikiem, który zjeździł świat zbierając materiały fotograficzne dla różnych grup ochrony przyrody. Zgromadził mnóstwo fotografii oddających wszelakie zniszczenia dokonujące się w środowisku - w dżunglach, w lasach i w obszarach rolniczych - a także pokazujących prace społeczeństw w różnych częściach świata. Gdy zaczęliśmy rozmawiać z Markiem o tych sprawach, przyszła nam myśl, że napiszemy książkę, zawierającą te fotografie, gdzie moglibyśmy dać do nich komentarze i zastanowić się nad przyczynami. Taka jest zasadniczo struktura tej książki.

Myślę, że wiecie o powszechnych zniszczeniach ekoogicznych, zachodzących w całym świecie - nie tylko w dżunglach ale i tutaj, w równym stopniu jak i tam. Mamy też wiele innych kryzysów, takich jak trudności ekonomiczne w krajach Trzeciego Świata, które znajdują się w bardzo złej kondycji. Mamy kryzysy międzynarodowe. Kryzys Wschód-Zachód zdaje się osłabił dzięki Gorbaczowowi, lecz nadal mamy mnóstwo bomb jądrowych, gotowych do użycia, które są zdolne zniszczyć wszystko. Mamy też najróżniejsze kryzysy społeczne - na całym świecie obecne są problemy między społecznościami, kulturami, między rodzinami itd. W ogólności większość ludzi zgadza się, że świat jest w kiepskim stanie.

Zatem, jaka jest tego przyczyna? Trzeba znać przyczyny, aby wiedzieć jak temu zaradzić. Na przykład, w związku z kryzysem ekologicznym, ludzie mają tendencje zwracania uwagi na poszczególne objawy. Powiadają: "Uratujmy wieloryby. Sadźmy więcej drzew. Przestańmy wycinać dżunglę." itd. To wszystko

są dobre cele. Lecz, widzicie, jest to dość powierzchowny punkt widzenia. Pojawia się pytanie: dlaczego te rzeczy się zdarzają?

Ekologia działała znakomicie setki milionów lat i nagle mamy ekologiczny kryzys. Jasne, że nie jest on wywołany przez ekologię; powodem są ludzie. Jest jakiś błąd w ludzkich zachowaniach. A nie jest to kryzys lokalny – nie jest to tylko kryzys brazylijski, czy amerykański, czy indyjski. Jest on wszechobecny. Obejmuje cały świat. Jest to jeden wielki kryzys.

Dlatego wydaje się, że cokolwiek czynimy, winno być czynione z podejściem ogólnoświatowym. Niewiele nam przyjdzie z hasła "Ratujmy drzewa w Ameryce", ponieważ jeśli ludzie chcący wycinać drzewa zwrócą się gdzieś indziej, będziemy znów mieli wiele podobnych problemów – cały ten dwutlenek węgla wciąż będzie wszędzie na świecie obecny.

Istota sprawy polega więc na tym, że naprawdę niezbędny jest nasz współdział i porozumienie. Ale to zdaje się takie trudne do

wykonania. Prawdziwy kryzys polega na tym, że ludzie są podzieleni i że nie potrafią się porozumieć żeby wykonać to co konieczne. Działali dotąd raczej indywidualnie - każdy zabiegając wokół swych własnych spraw, przyczyniał się do tego kryzysu. Ludzie argumentowali, że muszą wycinać drzewa, bo muszą zarabiać pieniądze, albo ponieważ potrzebują ziemi pod uprawę, lub drzewa na opał czy z jakichś innych powodów. To wszystko złożyło się na kryzys - każdy zabiegał o swoje drobne sprawy, niezależnie od innych.

Jednym z pierwszych źródeł tego kryzysu jest to, że od dawna gatunek ludzki utrzymywał, iż składa się z niezależnych od siebie części. Ludzie działali w ten sposób, pomimo że te części nie są niezależne. Na przykład każdy naród uważa się za suwerenny. To znaczy, że może robić co mu się podoba; nikt nie może się do niego wtrącać. A przecież skażenie środowiska, dwutlenek węgla i ogólne zniszczenia i zmiany klimatyczne będą oddziaływać na wszystkich. Ludzie zachowują się

jakoś nierealistycznie. Udują niezależność, której nie posiadają, Ten sam problem powstaje w dziedzinie ekonomiki - każdy jestwspdrzależny, lecz wszyscy zachowują się niezależnie.

Tego rodzaju społeczeństwo nigdy nie będzie dobrze działać, bo ludzie zachowują się zgodnie z fikcyjnymi sposobami myślenia. Mimo to nadal nikt się tym zbytnio nie przejmuje. Mówi się: "Musimy powstrzymać ten wielki kryzys, lecz musimy także kontynuować nasz fikcyjny sposób myślenia"...To nie ma sensu.

Zatem, skąd to się bierze? Istnieje pewien sposób myślenia, który nazywam "fragmentacją". Słowo "fragment" pochodzi od tego samego rdzenia co "fragile" ["kruchy"], "fragmentacja" oznacza dzielenie wszystkiego na kawałki. Oznacza rozbijanie. Nie oznacza dzielenia tylko dla wygody - w taki sposób jak dzielimy dom na pokoje, czy pola na różne rodzaje, czy w taki sposób jak oddzielamy owce od kóz, czy dzielimy maszynę na części. Te podziały służą pożytecznym celom. Lecz jeśli

weźmiemy zegarek i rozbijemy go, otrzymamy fragmenty, a nie części.

Powiadam, że to się właśnie dzieje. Każda myśl obejmuje kawałek, który w rzeczywistości stanowi część całości i udaje, że nie jest częścią całości. Rozłamuje całość. W taki właśnie sposób jeden naród zostaje odłamany od drugiego. Gdy przekraczamy granice między krajami, nie obserwujemy, pod względem fizycznym, większych różnic. To myśl tworzy granice. Ludzie także często nie bardzo różnią się od siebie, lecz doszli do przekonania, że są różni i to właśnie stanowi między nimi różnice. Następnie nadają temu najwyższą wartość. Powiadają, że najwyższą wartością jest naród - że winienes dla niego umrzeć, że winienes mu oddać pieniądze, jeśli się tego domaga, musisz mu oddać swe dzieci itd. Tego rodzaju myślenie prowadzi do wielkich katastrof. Lecz mimo to ludzie powiadają, że naród przede wszystkim. Zatem ludzie oczywiście uważają te podziały za niezwykle ważne.



Czy są aż tak ważne? Dlaczego ludzie są przekonani, że są tak ważne? Oto jedno z pytań. Dopóki ludzie są podzieleni na narody, traktowane jako aż tak ważne, trudno będzie sprostać wspólnym problemom, ponieważ powiedzą: "Nasz naród przede wszystkim". Na przykład Brazylijczycy powiedzą: "Kim jesteś aby nam mówić co robić z naszą Amazonią? Twoje fabryki i tak emitują więcej dwutlenku węgla niż my", zaś my powiemy: "Kimże są Brazylijczycy aby nam mówić co robić z naszymi fabrykami?" oczywiście, że w ten sposób nie rozwiążemy naszych problemów. Oto pare przykładów sposobów myślenia, które nazwałem "fragmentacja".

Otóż stawiam tezę, że to myśl jest czynnikiem wywołującym nie tylko ten kryzys, lecz i wszystkie inne. Myśl dzieli narody. Dzieli ideologie, takie jak kapitalizm i komunizm. Myśl stoi za podziałami religijnymi, ponieważ niektórzy ludzie myślą, że Bóg jest taki, zaś inni myślą, że Bóg jest inny. Następnie nie mogą tego uzgodnić przy pomocy

myśli. Oddzielają się od siebie i w ostateczności walczą ze sobą - w przeszłości dochodziło do wielkich wojen religijnych.

Istnieją różnice pomiędzy rodzinami, przedsiębiorstwami, między wszelkiego rodzaju grupami, pomiędzy jednostkami, między jednym a drugim. Każdy utożsamia się ze swym własnym interesem, określonym przez swoją myśl. Czy wiecie co to jest interes własny? Własny interes jest uważany za coś najważniejszego; stoi ponad wszystkim. Jeśli należymy do jakiegoś kraju, utożsamiamy się z interesem naszego kraju; lecz jest to nadal składnik ego-centryzmu. Lub też utożsamiamy swój interes ze swą religią, czy ze swoimi pieniędzmi, ze swą ambicją, rodziną czy z czymkolwiek.

Powiadam, że ego-centryzm bierze się z myślenia. "To jest mój interes". To na czym winien polegać nasz interes, mogliśmy wziąć od rodziców, od przyjaciół albo ogólnie od kultury. Ludzie mówią nam na czym winien polegać nasz własny interes. Zatem, w pewnym

sensie," wiele z tego co uważamy za interes własny nie jest nawet "własne" - jest to cała kultura.

Ostatnio ukazał się artykuł, w pewnym dzienniku w Los Angeles, mówiący, że znaczna część zamożnej młodzieży odczuwa potrzebę kupowania najdroższej markowej odzieży by zaznaczyć jak są znamienici i czują się bardzo niedobrze, jeśli nie mogą jej kupić. Czują, że ich interes polega na kupowaniu tych rzeczy. Lecz skąd się im wzięło to poczucie? Nie wymyślili go sami. Przyszło do nich z otoczenia. Wszyscy tak myślą i wówczas i my tak myślimy. Nie jest tak, że naprawdę potrzebowali tych właśnie renomowanych firm; raczej nauczyli się czuć, że ich potrzebują. Interes własny bierze się więc z myśli, i to ukazuje jak społeczeństwo uczy dzieci pewnych rodzajów ego-centryzmu.

Powiadam, że to wszystko jest działalnością myśli. I u podłoża światowego kryzysu leży myśl, ponieważ nasze zachowanie będzie zgodne z tym co myślimy. Szekspir

napisał poemat, który głosił: "Nic dobrego ani złego, lecz myśl to sprawiła". Jednakże ludzie w rzeczywistości poświęcają mało uwagi temu jakmyślą. Nie wiedzą, że wszystkie te kryzysy są spowodowane naszym sposobem myślenia. Mówią, że pragną te kryzysy rozwiązać, lecz chcą kontynuować ten sam sposób myślenia. To nie ma sensu.

Co złego jest w tym sposobie myślenia? Jest w nim wiele złego, ale spróbujemy dojść do paru głównych czynników. Proponuję, iż fragmentacja jest tylko objawem pewnej głębszej trudności związanej z myśleniem. Na ogół wyobrażamy sobie, że myślenie odbywa się po prostu w naszym wnętrzu, po czym znika, że na tym się kończy. Lecz myślenie ma ogromne skutki. Wytworzyło całe nasze społeczeństwo. Wszystko co widzimy - miasta, fabryki, fermy, nauka, technologia, narody, religie - prawie wszystko czego doświadczamy jest wynikiem sposobu w jaki ludzie myśleli. Gdyby ludzie w ten sposób nie myśleli, nie zdarzyłoby się to w taki sposób. Jako skrajny przykład podałem podział między narodami.

Myślenie powoduje mnóstwo rezultatów nie tylko zewnętrznych ale i wewnętrznych. Przypuśćmy, że myślimy: "Potraktowano mnie niesprawiedliwie. Potraktowano mnie pogardliwie. Nie zwrócono na mnie uwagi. Zlekceważono mnie." Będziemy się czuli niedobrze. Nagle powiemy: "Dolega mi żołądek. Dlaczego? Coś jest nie w porządku". Lecz nie widzimy tu związku. Poprzez myślenie tych myśli możemy się poczuć bardzo źle, pod względem emocjonalnym czy fizycznym. Albo możemy myśleć: "Jestem wielki, jestem wspaniały jestem dobry. Wszyscy tak myślą". Wówczas będziemy się czuć dobrze. Lecz oba te sposoby myślenia mogą być destruktywne. Jeśli skutek myślenia czujemy się źle, możemy wpaść w silny gniew i nabawić się kłopotów. Jeśli skutek myślenia czujemy się wspaniale, możemy nie zauważyć, że czynimy wiele błędów, czynimy różne sprawy niewłaściwie i wpadamy w kłopoty.

Zatem myślenie nie tylko "czyni coś takim" na zewnątrz, lecz także czyni coś takim wewnątrz. Ma ono też rozległe skutki

w odniesieniu do naszych wzajemnych stosunków. Ludzie wypowiadają się o innych. Plotkują, powiadając, że ten a ten jest taki a taki. Wówczas gdy spotykamy tę osobę, widzimy ją w ten sposób. To przeszkadza w naszych wzajemnych stosunkach. Ta osoba może w ogóle nie być taka, lecz może się wytworzyć zły stosunek z powodu tego jak ją widzimy.

Innymi słowy, myśl może wytworzyć konkretny skutek, lecz nie dostrzegamy, że jest on wytworem myśli. Zamiast tego przypisujemy ten rezultat czemuś innemu.. Powiadamy: "To jest prawdziwy problem, z którym muszę się uporać" lecz tymczasem nadal myślimy w sposób, który ten problem powoduje, bo nie zauważamy tego związku-. Powiadamy więc: "Ten problem wydaje się nierozwiązalny. Nie wiem co robić. Im bardziej się staram, tym bardziej się to pogarsza". Im bardziej się staramy tym więcej myślimy; a im więcej myślimy tym bardziej podtrzymujemy problem. Zatem samo próbowanie, aby go rozwiązać przy pomocy myśli, tylko go pogarsza. Ludzie wciąż

mają takie kłopoty. Bardzo często ich wysiłki aby, rozwiązać różne sprawy, pogarszają sytuacje. Nie zauważają związku między swym myśleniem, a swymi problemami.

W ostatnich latach na świecie dokonał się wielostronny "postęp". Gdzie nie spojrzeć, ludzie dokonują rozwoju różnych miejsc, różne miejsca skażają i niszczą przyrodę. Możemy więc powiedzieć: "Oto problem. Jak to powstrzymać?" Może moglibyśmy rozkręcić kampanię dla zatrzymania zniszczeń i mogłaby ona czynić pozory skuteczności. Lecz postępowcy są bardzo cierpliwi. Pojawia się ponownie z nieco innym planem. I znów zostają powstrzymani i ponownie wracają. Znów się ich powstrzymuje. Po jakimś czasie ludzie męczą się zwalczaniem ich i wówczas postęp może się przebić. Ale dlaczego to czynią? Wiele zależy od tego co ci ludzie uważają za "konieczne". Niektórzy sądzą, że tego rodzaju postęp przyniesie mnóstwo pieniędzy, a zarabianie, pieniędzy jest absolutnie konieczne. Inni myślą: "Postęp jest absolutnie konieczny. Nie

wolno hamować postępu". Oczywiście, że moglibyśmy wstrzymać "postęp", gdybyśmy tego chcieli, lecz bardzo wielu ludzi tego nie chce. Powiadają: "Postęp jest sprawą najważniejszą. A jeśli niszczy przyrodę to wielka szkoda. Przykro nam, ale to jest fakt z którym trzeba się pogodzić".

Wszystkie te kryzysy mają myśl u podłoża. Lecz ludzie jakby nie zauważają związku między sposobem swego myślenia, a tym co dzieje się w nich i na świecie. Na tym więc polega jeden z istotnych czynników: myśl sprawia różne rezultaty wewnątrz i na zewnątrz, w społeczeństwie, w sferze kultury i wszędzie - i powiada: "Ja tego nie zrobiłam. To się po prostu zdarzyło samo z siebie. Jak sobie z tym poradzić?" A mówiąc to, nie przestaje nadal tworzyć tych wszystkich problemów.

Jeśli tego nie poprawimy, co nas czeka? Może to wszystko nie stanowiłoby wielkiego problemu w Epoce Kamiennej, kiedy to ludzie nie mogli spowodować znacznych zniszczeń. W



każdym razie, w Epoce Kamiennej ich stosunek do przyrody może był lepszy. Na przykład, ludzie żyjący nadal w warunkach Epoki Kamiennej często mówią, że muszą dbać o przyrodę, ponieważ przyroda jest ich matką itd. My już tego nie mówimy. Powiadamy: "Musimy eksploatować przyrodę, istnieje ona po to aby ją wykorzystywać". W rzeczywistości stanowi ona źródło naszego istnienia. Lecz my powiadamy: "Nie, ona jest tam, a my tutaj. To jest otoczenie. Otacza nas ono - nie jesteśmy jego częścią. Dlatego możemy je swobodnie eksploatować". Jednakże faktycznie nie jesteśmy wcale oddzieleni od otoczenia. Eksploatując środowisko, podcinamy własne gardło. Lecz ludzie w ten sposób nie myślą. Już samo słowo "otoczenie" odwraca myśl od istoty rzeczy, ponieważ sugeruje coś oddzielnego od nas, coś co nas otacza. Powinniśmy znaleźć lepsze słowo.

Powiadam więc, że kryzys światowy jest zasadniczo wywołany naszym sposobem myślenia. I nie wygląda na to abyśmy potrafili położyć

temu kres. Wydaje się po prostu, że sprawa ma charakter samo-podtrzymujący. Nawet gdy widzimy, że to zachodzi, wcale nie widać abyśmy mieli z tym skończyć. Ktoś dał mi video - taśmę Billa Moyersa. Prowadzi on program - niektórzy z was go obejrzą - w którym uczestnicy mogą zobaczyć, że ulegają wpływowi propagandy, na przykład aby kupować najróżniejsze rzeczy. Mimo to wpływ utrzymuje się. Chociaż wiedzą, że to się im narzuca, propaganda jest wciąż skuteczna. Dlaczego tak się dzieje? Powodem jest to, że nie rozumiemy natury myśli.

Chciałbym powiedzieć pare słów o tym jak działa myśl. Używamy dwóch słów: "myślenie" i "myśl". "Myślenie" odbywa się w czasie teraźniejszym; oznacza coś aktywnego, czynionego świadomie. Możemy nasze myślenie krytykować i przyglądać się czy jest sensowne, zobaczyć, czy jest spójne czy też nie. "Myśl" odnosi się do czasu przeszłego. Otóż zazwyczaj mówimy, że myślimy, po czym myślenie się kończy. Lecz jest to pomyłka: myślenie nie

ulega po prostu zanikowi, staje się myślą. Myśl jest jak program komputerowy - zostaje włączona do pamięci. Pamięć to nie tylko zapis zdarzeń- jest to pamięć dotycząca tego co należy robić, w co wierzyć, kim jesteśmy, co mamy do zrobienia, czym powinniśmy być, do kogo należymy - pamięć wszystkich tych spraw, które wpływają na nasze odczucia i działania.

Program wyznacza zasadnicze składniki tego czym jesteśmy. Gromadzi przekazy z naszego myślenia lub to co akceptujemy w myśleniu innych ludzi - albo wprost od innych, albo poprzez telewizję, czy innymi drogami. Często jest to myślenie ukryte w postaci obrazów. Obrazy telewizyjne mogą nieść przesłania i znaczenia bez wyraźnego ich wypowiedania. Producenci tych obrazów bardzo troskliwie je obmyślili. Wytwarzają obraz, którego celem jest spowodowanie naszego zachowania się w określony sposób. Następnie staje się on częścią naszego programu. Już za chwile jesteśmy prawie całkiem pod wpływem tego programu - będącego myślą; program ten tworzy następnie różne złe skutki.

Lecz nie wiemy, że tak się dzieje, ponieważ pamięć działa automatycznie. Gdy ktoś spyta nas o imię, odpowiadamy natychmiast. Nie musimy zatrzymywać się i myśleć na ten temat. Gdy ktoś zapyta nas o coś trudniejszego, przeszukujemy pamięć. Tego rodzaju treści pamięciowe na ogół pojawiają się automatycznie, podobnie jak przy prowadzeniu samochodu. Uczymy się jak prowadzić go, po czym musimy to robić automatycznie. Gdybyśmy używali czasu na przemyślenie każdego szczegółu, reakcje byłyby opóźnione. Podobnie automatycznie stajemy się członkami swojego narodu przy swej religii. Automatycznie kupujemy pewne rzeczy lub chcemy pewnych rzeczy - takiej to a takiej renomowanej marki itd. Powiadamy: "To ja ich chcę". Lecz faktycznie tak nie jest. To program ich chce.

Kieruje więc nami program. A program ten nie jest inteligentny. Skądże miałyby być? Widzicie, gdy napiszemy program komputerowy, może on wykonać wiele czynności odnośnie danego problemu. Następnie sytuacja może ulec

zmianie i program może być już nieodpowiedni. Lecz liczne z ludzkich programów są nadzwyczaj pogmatwane i niespójne już od samego początku.

Powiedzieliśmy, że mamy myślenie i myśl. Nie zauważamy związku między myśleniem a myślą, oraz między myślą a myśleniem. Myśl oddziałuje zarówno na myślenie jak i na sferę uczuć. Możemy wprowadzić do naszego programu, że ludzie należący do pewnej narodowości są źli i nie można im ufać i że jesteśmy na nich rozłoszczeni. Staje się to wówczas świadomym czy nieświadomym założeniem, które oddziałuje na naszą następną myśl, na nasz następny stan emocjonalny, i na nasze dalsze myślenie.

Chciałbym teraz omówić dwa inne słowa. Mamy "odczuwanie", które odnosi się do czasu teraźniejszego. Sugeruje ono, że wszystkie uczucia są aktywne i rzeczywiste. Lecz przypuśćmy, że mielibyśmy odpowiednie słowo odnoszące się do czasu przeszłego: "odczucie". Podobnie jak myślenie i myśl, moglibyśmy rozważać odczuwanie i odczucie. Odczucia są to

uczucia, które mieliśmy w przeszłości. Są. w pamięci i stamtąd wyskakują.

Możemy pamiętać dobre odczucie, które powstało, gdy byliśmy szczęśliwi. Pamiętamy, gdy byliśmy smutni - pamiętamy złe odczucia. Pamiętamy ból, gdy zostaliśmy zranieni itd. Lecz jest to różne od bezpośredniego odczuwania tych momentów. Znajduje się to zapisane w naszej pamięci; jest to podobne do zapisywania oryginalnego odczuwania. Wywiera na nas wpływ w pewnym sensie podobny do oryginalnego odczuwania, lecz różny od niego. Podobne odczucia z wielu minionych zajęć są pamiętane razem i łączone w bardziej ogólne odczucie. A gdy łącznie wyskakują z pamięci dajemy im ogólną nazwę - taką jak "gniew" "lęk", "nienawiść", itp. Możemy je też wywoływać poprzez nazwy - jak na przykład, gdy doprowadzamy się do podniecenia, mówiąc sobie jak źle nas potraktowano.

Mamy odczuwania i odczucia, lecz mylimy odczucia z odczuwaniem. Wyobraźmy sobie, że jesteś osobą z Epoki Kamiennej w dżungli.

Napotykamy jakieś zwierzę - powiedzmy, węża. Pojawia się odczuwanie zagrożenia które nas ostrzega. Wówczas pierwszą reakcją myśli jest: "Co to znaczy?". Jeśli myśl prześledzi zapisy pamięciowe i powie: "W porządku, uznaje, że ten wąż nie jest jadowity", wówczas odczuwanie zagrożenia mija.

Lecz podobnie pojawi się odczuwanie, gdy nie ma węża, gdy tylko myślimy. Ktoś coś czyni a my o tym myślimy. Powiadamy: "Zajął miejsce, które naprawdę mnie się należało. To nie było w porządku". I temu podobne rzeczy. Pompujemy się. I podnosi się gniew. Powiadamy wówczas: "Co to znaczy? To znaczy, że jestem rozgniewany. Musze coś zrobić". Tym razem jednak, owo odczuwanie mogło się wziąć po prostu z myśli - albo przynajmniej, być podtrzymywane przez myśl. Lecz nadajemy mu wielkie znaczenie.

Przypuśćmy, że czekamy na kogoś dwie godziny. Umówiliśmy się na spotkanie. Zaczynamy się coraz bardziej złościć, mówiąc: "Jak on śmiał mnie tak potraktować?". Po czym tamta osoba przychodzi i mówi: "Przepraszam.

Pociąg miał spóźnienie". To usprawiedliwiło jego spóźnienie więc nasz gniew mija. Jeśli nie przyjmujemy jego usprawiedliwienia, czujemy, że jeszcze pogorszył sprawę kłamiąc, i nasz gniew wzmacnia się. To pokazuje władze jaką ma myśl i jej wpływ na to co czujemy. Istota sprawy jest w tym, że odczucia i odczuwania są pod ogromnym wpływem myśli. Sposób w jaki myślimy, oddziałuje na sposób w jaki odczuwamy, co z kolei oddziałuje na to co myślimy - to idzie w parze. A ludzie mogą mieć najróżniejsze odczucia - na temat: "mój kraj ma racje lub nie ma racji", czy: "moja religia" albo: "moje pieniądze", czy moje cokolwiek.

Stanowi to wielkie źródło zamętu - to, że myśl może wywoływać wewnętrzne stany i oddziaływać na nie, w tym samym stopniu jak oddziałuje na stany zewnętrzne, a mimo to nie zdajemy sobie sprawy, że to się dzieje, To pomieszanie oddziałuje na ludzi bardzo głęboko i powiadam, że jest to niezwykle niebezpieczne. Gatunek ludzki rozwinął, poprzez technologie, ogromne możliwości.



Znajdujemy się w nowej sytuacji, jaka nigdy dotąd nie była. W ciągu tylko ostatnich dwóch, trzech wieków, technologia uległa radykalnej zmianie. Lecz nawet cofając się wstecz, powiedzmy do czasów Starożytnego Rzymu, ludzie nie mieli zbyt zaawansowanej technologii, ale to wystarczyło by spowodować ogrom zniszczeń. Na przykład Północna Afryka była wówczas najżyźniejszą częścią świata, lecz Rzymianie wycieli wszystkie drzewa, co zamieniło ją w pustynię, którą pozostaje do dzisiaj.

Obecnie mamy piły motorowe. Możemy wytworzyć pustynię znacznie szybciej niż Rzymianie. Moglibyśmy wyciąć, w krótkim czasie, całą Amazonię i zamienić ją w okolice pustynną. Faktycznie właśnie to obecnie robimy. Technologia może też produkować różne rzeczy, które uszczuplają warstwę ozonową. Albo możemy tak intensywnie orać ziemię, że gleba ulegnie erozji. Technologia wytworzyła bomby jądrowe, które są w stanie zniszczyć totalnie wszystko.

Lecz technologia stworzyła też możliwości czynienia wiele dobra. Na przykład dokonano wielu pomocnych odkryć medycznych. Technologia mogłaby w zasadzie wyeliminować nędze - gdybyśmy jej używali w sposób rozumny. Mogłaby nas uczynić znacznie zasobniejszymi. Lecz ta ogromna potęga technologii nakłada na nas odpowiedzialność, ponieważ, jeżeli nie będziemy jej używali odpowiednio, możemy zniszczyć wszystko.

Otóż, dopóki nasza myśl zachowuje się tak jak dotychczas - ten rodzaj myśli, która wywołuje rezultaty i powiada iż tego nie czyni - technologia nie będzie działać we właściwy sposób. Wówczas technologia staje się bardzo niebezpieczna. W takim przypadku byłoby dla nas lepiej gdybyśmy się cofnęli do Epoki Kamiennej. Lecz to jest oczywiście niemożliwe. Choćby pierwsza z brzegu sprawa: z technologia z Epoki Kamiennej przeżyłoby około jednej dziesiątej procenta obecnej populacji. Nie moglibyśmy wyprodukować dość pokarmu ani innych rzeczy, dla pozostałych ludzi.

Jesteśmy więc związani z technologią, dopóki nie zdarzy się coś radykalnego. Gatunek ludzki stoi przy tym naprawdę w obliczu kryzysu. Może słyszeliście, że Chińczycy mają na kryzys słowo "niebezpieczeństwo - sposobność". Te dwa słowa łącznie. Ten kryzys jest bardzo niebezpieczny, lecz stanowi dla ludzkiego gatunku sposobność zmiany, odejścia od tego dość obłąkanego wzorca, którym kierowaliśmy się przez pięć tysięcy lat, czy więcej - przynajmniej tak długo, jak sięgają zapisy historyczne, a może jeszcze dłużej.

Kryzys ten stanowi sposobność. Lecz nie będzie ona trwać bez, końca. Mówi się o "oknie sposobności". Lecz okno to stopniowo się zamyka, jeśli przezeń nie przejdziemy. Myśl stopniowo to okno zamknie. Powie: "Cóż, ostatecznie opanujemy sprawę, ale nie powinniśmy się zbyt szybko spieszyć". Powiemy: "Nie, nie musimy tego robić zaraz. To nie jest aż tak pilne. To co opisujesz może się nigdy nie zdarzyć". Sama myśl będzie w ten sposób zasłaniała całe to niebezpieczeństwo.

Ludzie mają tendencje do myślenia, że kryzys jest gdzieś tam na zewnątrz, w tym wielkim ogromnym społeczeństwie - czy to w dżunglach Brazylii czy w Afryce, w Waszyngtonie czy w Moskwie. Lecz kryzys jest w myśli. Nie jest ani "gdzieś tam na zewnątrz" ani "tutaj, wewnątrz". Kryzys obecny jest w sferze samej myśli.

Przyczyna, kryzysu jest to, że w ciągu tysięcy lat myśl czyniła różne rzeczy, zaprzeczając jakoby je czyniła. Zamiast po prostu zaprzestać tego co wywołało kryzys, tworzyła problem. Cały proces myślowy jest więc uwarunkowany tak, aby sądzić że nie wywołuje skutków, aby myśleć że coś czyni, a następnie nie musi brać tego pod uwagę.

Jeśli myślimy, że kryzys jest gdzieś tam, naszer myśli tego samego typu. Powiadamy: "To gdzieś tam", to nie jest spowodowane przez myśl. To zostało wywołane przez coś innego, "gdzieś tam". Ten sposób myślenia czyni nas współtwórcami problemu. Przyczyniamy się doń.

Zatem wydaje się, że na ile nas tutaj stać musimy spojrzeć temu kryzysowi w oczy. Pytam więc czy zdołamy przejrzeć nasza samo-ułudę i myśleć w odmienny sposób? Czy zdołamy stać się współtwórcami rozwiązania - jego zaczątku? Oto jest pytanie.

W tym miejscu możemy pomyśleć, że jeśli tylko, taka jak my, garstka ludzi spojrzy mu w oczy, to zbyt mało, aby miało to jakieś znaczenie. Lecz mała liczba ludzi myślących w odmienny sposób, może w końcu wyrzucić jakiś skutek. Każda nowa sprawa, która się kiedykolwiek wydarzyła, zaczynała się od małej liczby ludzi myślących w nowy sposób. Tak właśnie zrodziła się nowa technologia i cała nauka. Dlatego, jeśli jacyś ludzie - a szczególnie tacy, co właśnie zaczynają swoją życiową drogę - zdołają to uczynić, ma to, jak sądzę, wielkie znaczenie.

Poddamy to obecnie pod dyskusję.

Pytanie: Nie chce pan sugerować, że zamiast myśleć, że problem jest "tam gdzieś", automatycznie, mechanicznie zaczniemy myśleć w jakiś inny sposób?

Bohm: Nie. Chce po prostu powiedzieć, że przedstawiłem możliwości i możemy jeszcze nie wiedzieć jak to zrobić. Ale powiadam, że to jest coś co musimy zrobić - w nowy sposób. twórczo. Musimy zobaczyć, że to się właśnie dzieje, bo jeśli widzimy coś odmiennego. to wówczas ten wgląd jest początkiem czegoś nowego jakiegoś nowego działania.

Pytanie: Parokrotnie wspominał pan, że myśl coś czyni a następnie nie przyjmuje za to odpowiedzialności. Myślę\* że byłoby to jaśniejsze gdybyśmy mogli mieć jakieś konkretne przykłady.

Bohm: Ogólne przykłady obejmują ekologię problemy polityczne, ekonomiczne, rasowe - wszystkie te problemy są wywołane przez myśl. Lecz proces myślowy powiada: "Nie, nie zostały spowodowane przez myśl. Są. one rzeczywiście obecne tam, gdzieś na zewnątrz. I musimy je tak lub inaczej rozwiązać". Jednakże ludzkie postawy są wywołane przez sposób w jaki o sobie wzajemnie myślimy. Ludzie przejmują postawy innych ludzi itd. Mawet nie

wiedzą, że przejęli je od kogoś i dlatego myślą, że to właśnie jest prawda, odnosząca się do rzeczywistości.

Pytanie: Gdy patrzymy na inną osobę w drugim końcu pokoju myślimy raczej, że ona jest taka jak to co odnośnie niej czujemy, zamiast myśleć, że skonstruowaliśmy sobie na jej temat jakieś wyobrażenie. Mówimy: "On jest taki naprawdę. Wiem, że jest taki".

Bohm: Słusznie. I może nie zauważyliśmy, że ktoś nam powiedział o nim że jest to taki a taki typ osoby - może przed paru tygodniami czy przed miesiącem - nagle widzimy te osobę w ten sposób.

Pytanie: Chce pan powiedzieć że myśl powoduje kryzysy? I że myśl je napędza - podtrzymuje je bo taka jest natura myśli?

Bohm: Tak, z powodu sposobu w jaki myślimy. Sądzymy, że myśl niczego nie czyni. Lecz proces myślowy faktycznie napędza kryzys, chociaż twierdzi jakoby kryzys trwał po prostu sam przez się.

Pytanie: Powiedział pan też że musimy się nauczyć jak myśleć w odmienny sposób, aby dojść do tego jak rozwiązywać kryzysy?

Bohm: Tak, musimy jakoś nauczyć się inaczej myśleć. Lecz pierwsze co mamy do zrobienia, to zobaczyć jak obecnie myślimy - jak myśli każdy. Nie wystarczy, że to wszystko powiedzieliśmy. Musimy faktycznie zobaczyć, że w ten sposób myślimy - jak to działa.

Pytanie: Lecz jeśli przyglądamy się sobie i swemu sposobowi myślenia, czy nie jest to też jakiś inny przykład odwoływania się do jakiejś myśli, wskazując na coś?

Bohm: Można patrzeć na sposób swojego myślenia tak jakbyśmy mogli patrzeć na stół czy na coś podobnego. Są pewne dziedziny, gdzie myśl ma sensowne zastosowanie. Jeśli myślę o tym stole, mogę oczywiście myśleć, że jest okrągły, niebieski czy jeszcze jakiś. Wszystko to jest w porządku. Moja myśl niewiele wpływa na stół, więc mogę w ten sposób myśleć.



jeśli myślę o sobie, mam problem, ponieważ moja myśl o mnie samym oddziałuje na mnie.

Pytanie: Ponieważ zasadniczo jesteśmy zbudowani z naszych myśli,

Bohm: Tak. Oddziałuje ona na to jak myślę o sobie, jak czuje i tak dalej. Mimo to mogę poświęcić uwagę i zauważyć jak działa moja myśl. Aby dowiedzieć się czegoś o tym stole musimy poświęcić mu pewną uwagę, przyglądać mu się itd. - a nie tylko o nim myśleć. Gdybyśmy nigdy nie widzieli stółu, nie mogliśmy wiele o nim powiedzieć. Teraz zauważamy że jest okrągły niebieski i żółty, lecz trzeba było pewnej dozy uwagi i obserwacji.

Pytanie: Chce pan powiedzieć, że musimy poświęcić uwagę naszym myślom?

Bohm: Tak. Czy wiecie co to oznacza? Czy ktoś z was zastanawiał się na czym miałyby polegać zwracanie uwagi na to jak pracuje myśl?

Pytanie: Czy sam fakt zwracania uwagi na swój sposób myślenia nie zmienia sposobu w jaki się myśli?

Bohm: Może je zmienić, lecz nadal może ono nie być spójne.

Ujmijmy to w ten sposób: Myśl w ogólności nie musi stanowić problemu. Może istnieć naprawdę uprawniony rodzaj myśli. Problem stanowi taki rodzaj myśli, która traci spójność logikę, to znaczy, że się nie trzyma kupy. Jednym z objawów jest, że nie osiąga się zamierzonych rezultatów. Stwierdzamy samo-sprzeczność. Stwierdzamy, że sami się zwodzimy, aby się lepiej poczuć. Mówimy rzeczy nieprawdziwe, aby zaspokoić swój egocentryzm. To są różne rodzaje niespójności.

Gdyby myśl była ogólnie spójna, nie mielibyśmy z nią poważniejszych próbie mów. Powiedzielibyśmy: "W porządku po prostu ją zastosujemy". Ale ponieważ jest ona tak zaraźliwie niespójna musimy się jej przyjrzeć. Teraz chciałbym zadać pytanie. Skąd wiemy że coś jest niespójne?

Pytanie: Jakaś "rzecz" czy myśl?

Bohm: Skąd wiemy, że nasza myśl jest niespójna, albo, że nasze działanie jest niespójne - albo jedno i drugie? Bo widzicie, wynikiem naszych myśli są nasze działania.

Pytanie: Pyta pan: "Skąd wiemy, że to co myślimy jest niespójne?".

Bohm: Lub nasze myślenie i działanie zarazem.

Pytanie: Częściowo na podstawie rezultatów. Możemy widzieć rezultaty i jeśli wydają się one spójne, to może myśli też były spójne. Jeśli rezultaty są kiepskie, to gdzieś, jakiś krok był fałszywy.

Bohm: Czasami możemy powiedzieć, że osiągnęliśmy rezultat niezgodny z naszymi intencjami czy oczekiwaniami. Wówczas powiadamy: "Muszę cofnąć się do moich myśli. Oczekiwałem, że wyniknie coś innego, a stwierdziłem, że wyniknęło to. Muszę więc zmienić mój sposób myślenia". Otóż to jest stosunkowo łatwe do zrobienia wobec spraw zewnętrznych. W przypadku przedmiotów, nasze zmysły mogą nam podpowiedzieć, że coś stało

się niezgodnie z oczekiwaniami, z naszymi zamierzeniami. Ale jak to będzie w przypadku sprawy społecznej, lub gdy chodzić o stosunki międzyludzkie albo o nasze własne uczucia"?

Pytanie: Znamiennym objawem, że myślimy niespójnie będzie nieład, bo konflikt emocji naprawdę nie ma sensu. Możemy pragnąć równocześnie dwóch rzeczy, i mieć kłopot z decyzją czego chcemy. Lecz nie powinniśmy zasadniczo mieć emocji między którymi panuje konflikt. To chyba nie byłoby w porządku, prawda?  
.....

Bohm: Tak. To jest oznaka niespójności.

Także w naszych stosunkach z kimś innym, możemy wywołać bardzo szokującą reakcję tej osoby. Możemy powiedzieć coś, o czym sądzimy że jest całkiem niewinne, a tamta osoba wybuchnie. Gdzieś obecna jest niespójność - albo w nas albo w tamtej osobie albo po obu stronach. inaczej mówiąc obecna jest co najmniej między nami, jakaś niespójność.

Pytanie: Czy to, że powiedzenie czegoś doprowadza kogoś do wściekłości, oznacza niespójność?

Bohm: Jeśli nie chcieliśmy tej osoby rozłościć- Ale założmy, że naszą intencje było po prostu powiedzieć coś naturalnego i niewinnego i nagle ta osoba wpada w wielki gniew. Czy zdarzyło ci się to kiedyś?

Pytanie: Tak, ale naprawdę nie rozumiem dlaczego to miałyby być niespójność. Gdybyśmy powiedzieli coś w rodzaju: "Nie lubię Ronalda Reagana", a tamten ktoś lubi Ronalda Reagana, nie rozumiem jak to. może. sanowić niespójność.

Bohm: Te sprawy dzieją się w znacznie subtelniejszy sposób. Na przykład możemy robić coś, co się nam wydaje zupełnie w porządku, ale drugiej osobie wydaje się bardzo złe, ponieważ mamy różne założenia odnośnie tego jak się należy zachowywać, inni ludzie mówią nam, że to jest niewłaściwy sposób zachowania. Obecna jest więc niespójność między nami a nimi. Wówczas musimy zmienić nasz sposób myślenia o wszystkim tym co między nami

zaszło, albo uczyni to tamta osoba, lub też musimy znaleźć inny sposób bycia. W przeciwnym razie niespójność będzie się utrzymywać.

Weźmy inny przykład. Powiedzmy, że należymy do jakiegoś wyznania religijnego i ktośczyni uwagę wyrażającą coś co nas uraża. Tamta osoba nie chciała nas obrazić, ale nie zdawała sobie sprawy z naszego sposobu myślenia. To mogłoby wywołać wielką zwadę. Z drugiej strony, jeśli rozumiemy w czym rzecz, może do tego nie dojść!

Pytanie: Gdyby osoba, która się rozzłościła zrozumiała, że tamten ktoś nie zdawał sobie sprawy...?

Bohm: Albo odwrotnie. Jeśli osoba, która powiedziała coś co odbieramy jako obrażające zrozumie, że ma odmienne założenia mogłaby wówczas to przekazać i wyjaśnić zamiast wdawać się w kłótnie.

Pytanie: Dwoje ludzi mających po prostu różne opinie na temat stosunku do Ronalda Reagana, może się faktycznie wzajemnie bardzo podniecić i włączyć do tego sporo

programów. Czy bo nie jest zasadniczo taka sama sytuacja?

Bohm: W zasadzie tak. Ktoś kto lubiłby Ronalda Reagana ma pewne założenia odnośnie tego czego Ronald Reagan dokonał i tego jacy powinni być politycy. Ktoś inny ma zespół założeń, dzięki którym Ronald Reagan wydaje mu się wprost okropny. Obaj ci ludzie wzajemnie się szokują. Jedna osoba mówi: "Myślałem, że jesteś rozsądny. Jak możesz lubić Ronalda Reagana? Widzę, że cię dobrze nie znałem". Po czym mogliby się kłócić, albo może powiedzieliby: "Nie mówmy na ten temat". A to też zostawiłoby niemiły posmak.

Pytanie: Więc wszystko to jest w pana rozumianiu, niespójnością?

Bohm: Tak. Myśl jest niespójna, lecz jedną z najpoważniejszych niespójności myśli jest to że czyni ona coś i powiada, że tego nie zrobiła. Wpływa na emocje; wpływa na całe społeczeństwo. Czyni to bardzo prosto mówiąc: "To jest tak a tak". Może powiedzieć, że problemem jest Ronald Reagan, czy że problem

stanowią Demokraci, czy że ktokolwiek jest u władzy, źle ją wykonuje. Lecz ludzie, którzy to wypowiadają, nie dochodzą naprawdę do sedna sprawy, ponieważ problem jest wytworem myśli. Najwięcej, widzicie, co możnaby ze słusznością stwierdzić to to, że istnieje pewien rodzaj myśli, o którym sądzymy że jest niespójna czy fałszywa. Skoro tylko przypiszemy fałsz jakiejś osobie, popełniamy pomyłkę, która może wywołać wiele zaburzeń. Czy to jest jasne? Myśl szerzy się jak wirusy. Może słyszeliście o programach wirusowych, które mogą zakażać komputery. Przerzucają się z miejsca na miejsce i opanowują komputer tak, że staje się niezdalny i mogą nawet zniszczyć lub wprowadzić zamęt do zawartości jego pamięci. Myśli są pod tym względem bardzo podobne do programów i szerzą się jak wirusy. Tak więc, mając wirusa, możnaby powiedzieć, że to moje przeziębienie, moja grypa czy azjatycka grypa czy czyjaś grypa. Ale to jestpo prostu grypa. Rzecz w tym, że nasze ciało ją żywiło. Podobnie nasz umysł żywi te wszystkie myśli, nawet te, które



powodują szkodliwe i niszczące skutki w całym systemie. Można by powiedzieć, że zaraziliśmy się tymi neurotycznymi myślami i stanowiliśmy ich pożywkę.

Jeśli ktoś ma opinię różną od naszej, robimy coś takiego, że przypisujemy ją jemu - mówiąc: "On musi być złym człowiekiem skoro ma taką zwariowaną opinię. Musi być niezrównoważony, czy coś w tym rodzaju". Ale faktycznie to tylko opinia. A my mamy opinie, na które inni ludzie mogą patrzeć w taki sam sposób. Jednakże, myśl mówi: "Opinie są gdzieś tam. Należą do tej osoby". Nie mówi, że to są po prostu myśli. Powiada: "To są myśli ale fakt że ta myśl jest zwariowana oznacza, że wytworzyła ją zwariowana osoba". Zamiast powiedzieć po prostu: "To jest jak wirusowa infekcja".

Pytanie: Zatem myśl nie mówi, że to właśnie myśl wytworzyła to co się nam nie podoba?

Bohm: Ona powiada: "To jest tam. Uczyniła to jakaś zwariowana osoba". Nawet

gdyby przypuściła, że to była myśl, orzeka, że ta myśl jest wytworem jakiejś osoby złej, zwariowanej czy coś w tym rodzaju. To jest zasadniczo podobnie, jak gdy ludzie zwykli byli mawiać, że zapadnięcie na chorobę oznaczało, że ktoś jest zły.

Pytanie: Jak możnaby zacząć myśleć spójnie? Bo oczywiście są sprawy, które zawsze chcą nas skłonić do niespójnego myślenia.

Bohm: Acha, a cóż to chce nas skłonić do niespójnego myślenia?

Pytanie: Zdaje się, że jedną z przyczyn jest unikanie konieczności przyznania się do odpowiedzialności za coś.

Bohm: To znaczy albo własny interes albo pragnienie utrzymania szacunku do siebie - dobrej opinii o sobie, dobrego samopoczucia. Dopóki to się utrzymuje, jeśli staramy się z tym skończyć, będziemy robić właśnie dokładnie to samo co krytykujemy, ponieważ mówimy: "Myślę niewłaściwie a muszę myśleć właściwie". Zatem biorę moje niewłaściwe myślenie za coś innego i w konsekwencji popełniam tę samą pomyłkę, której chciałem uniknąć.

To właśnie, gatunek ludzki czynił przez wieki. Żauważał, że coś idzie źle, lecz nie odkrywał prawdziwej przyczyny. W ten sposób sama myśl, której używa aby się uporać z owym błędem, stanowi taże omyłkę, która była głównym jego sprawcą.

Pytanie: To jeszcze pogarsza sprawę.

Bohm: Tak.

Pytanie: Chce pan powiedzieć, że błąd który popełniamy, polega na myśleniu, że fałszywa myśl jest czymś "zewnętrznym", co możemy po prostu.uchwycić, przytrzymać, zrobić z tym porządek.

Bohm: Słusznie - tak jakby to był stół czy coś w tym rodzaju. Myśl fałszywie się uprzedmiotawia. Niektóre rzeczy mogą zostać uprzedmiotowione, lecz myśli jako takiej nie da się zobiektywizować, chociaż myśl jest zarazem w pewnym sensie także procesem obiektywnym. Dowiedziono drogą naukowych obserwacji, że kiedy tylko myślimy, całe ciało podlega zmianie. Zmienia się ukrwienie całego mózgu, przepływają elektryczne prądy, zmienia

się chemizm, zmienia się poziom adrenaliny. Jest to więc prawdziwy proces fizykochemiczny. Ale równocześnie nie możemy się w ten sposób do niej dobrać, bo myśl, której używamy aby o tym myśleć, jest nierozdzielnie spleciona z myślą, którą chcemy zmienić. Aby sobie z tym poradzić, moglibyśmy może spróbować zażywać jakieś chemiczne preparaty, które mogłyby polepszyć nasze myślenie, ale to także nie będzie naprawdę skuteczne.

Pytanie: To byłoby pomnażaniem tego samego.

Bohm: Tak, bo wciąż umieszczalibyśmy problem "na zewnątrz".

Pytanie: Wydaje mi się, że myślenie o myśli obiektywizuje ją, a więc tylko poprzez obserwację, bez jakiegoś zamierzonego celu, możemy dojść do dowiedzenia się czegoś o niej.

Bohm: Tak. Ale pozwólcie, że ujmę to trochę inaczej. Myślenie myśli jest różne od myślenia o myśli. Gdy po raz pierwszy myśleliśmy daną myśl, nie myśleliśmy, o niej. Lecz gdy myślimy o tej myśli, na. ogół

popelniamy omyłkę, traktując ją jako coś różnego - jako pewien przedmiot "na zewnątrz". Przypuśćmy" że myślałem jakąś myśl. Prawie tego nie zauważyłem albo robiłem to nieświadomie. Następnie, gdy czuje że coś jest nie tak, zaczynam myśleć o niej - tak jak myślę o stole; Ale to jest uprzedmiotowienie.

Zaproponuje inny sposób podejścia, aby to uprzystępnąć. Wróćmy do przykładu kogoś bardzo rozgniewanego z jakiegokolwiek powodu. Może on stwierdzić, że w pierwszej chwili gniewu, przeżycie jest dlań zbyt intensywne, aby mógł cokolwiek zobaczyć. Następnie gniew opada, lecz wciąż jest obecny. Uspokaja się i człowiek ten może zacząć uważać. Normalnie można by powiedzieć: "Nie chce się złościć. To coś bardzo złego". I tak dalej. Ale to byłoby tylko pomnażaniem tego samego. Zamiast tego sugeruję nie aby myśleć o gniewie, lecz myśleć gniew. Widzicie różnicę? Myśleć myśli obmacywać, znajdować słowa wyrażające myśli, które cię złością: "Zrobił mi to. To było oburzające. Co on sobie myśli, traktuje mnie w

ten sposób. Jak on mógł coś takiego zrobić. Myślałem, że jest moim przyjacielem". Wszystkie tego rodzaju myśli. Odkryjemy słowa, które nasilają nasz gniew.

Zazwyczaj, naszą odruchową reakcją jest unikanie tego, bo to nie jest miłe. Ale przypuśćmy, że chcemy naprawdę dowiedzieć się czegoś, używamy więc tych słów i widzimy jak gniew się wzmacnia. Obecnie myślimy gniew, a nie myślimy o gniewie. Celem myśli w tym przypadku, nie jest poinformowanie nas o tej sprawie, lecz faktyczne uruchomienie jego maszynerii. Czy to jasne? Na ogół, gdy myślimy o czymś, daje nam to o tym informacje z "zewnątrz" tej rzeczy i "wokół niej". Gdy myślę gniew, myśl ta nie daje mi informacji o gniewie; uruchamiam bezpośrednio proces gniewu. I uruchamiam go powoli. Podobnie jak w przypadku maszyny. Jeśli proces toczy się zbyt szybko, nie można go zobaczyć. Lecz wprawiam go w ruch dostatecznie powolny, aby można było zobaczyć jak się odbywa - koła krecą się powoli. Jeśli obracają, się szybko, nie widać

szprych. Gniew jest na ogół tak szybkim procesem, że niewiele można zobaczyć. Ale teraz rozgrywa się wolniej; i możemy zobaczyć, że myśli - słowa - przyczyniają się do jego wzmożenia. Jest to przyczyna i skutek. Myśl jest przyczyną., odczucie stanowi skutek. W ten sposób możemy się temu przyglądać.

Otóż to może niczego nie zmienić. Nie usiłujemy pozbyć się gniewu. Jeśli próbujemy uwolnić się od gniewu, traktujemy gniew jak jakiś przedmiot, i ponownie popełniamy ten sam błąd.

Pytanie: Jaki właściwie błąd ponownie popełniamy?

Bohm: Nasza pomyłka polega na tym, że myśl coś wytwarza, a potem mówi, że tego nie zrobiła - mówiąc, że myśl jest obiektywna. Dlatego, jeśli staramy się panować nad gniewem, albo pozbyć się gniewu, traktujemy gniew jak coś co nie ma nic wspólnego z myślą. Tylko myślimy o nim i staramy się coś z nim zrobić przy pomocy myśli. Jeśli coś jest nie w porządku z jakimś przedmiotem, na przykład z

samochodem czy ze stołem, możemy wówczas myśleć o tym, jako o przedmiocie i reperować go. Ale nie da się naprawić gniewu - czy uleczyć złamanego serca, jak to się mówi w taki sposób, jak się naprawia rozbity przedmiot. Nie da się tego zrobić, ponieważ sam ten problem jest spowodowany przez myśl. Myśl, która stara się uleczyć złamane serce, czy naprawić gniew, jest przede wszystkim tym samym rodzajem myśli, która daną sytuację wytworzyła. Dlatego to czego tu trzeba., to po prostu obserwowanie jak ta maszyna działa obserwować jak działa, poświęcić temu uwagę. Zachodzi tu mechaniczny proces.

Pytanie: Obserwujemy więc raczej źródło gniewu niż sam gniew.

Bohm: Tak. Obserwujemy źródło danego gniewu, mające związek ze źródłem wszelkiego gniewu, raczej niż z jednym tylko jego przypadkiem. Widząc, jak działa w danym przypadku, możemy zobaczyć, jak działa odnośnie wszelkiego gniewu. Ale pamiętajmy, że nie chodzi nam o usiłowanie pozbycia się



gniewu. Faktycznie, gdybyśmy się mieli uwolnić od gniewu, nie byłoby niczego do oglądania i nie moglibyśmy zobaczyć jak ten proces działa. Dlatego lepiej nie starać się go pozbyć.

Pytanie      Mówi pan pozbyć się go, w sensie ukrycia go?

Bohm:      Tak. Moglibyśmy go ukryć, Ale powiadam, że nie jesteśmy zainteresowani pozbyciem się gniewu, nawet gdyby gniew opuścił nas z jakiegoś słusznego powodu - na przykład gdybyśmy przyjęli usprawiedliwienie tamtej osoby za spóźnienie. Nasz gniew minąłby, lecz wówczas musielibyśmy czekać następnej okazji do wystąpienia gniewu, gdybyśmy naprawdę chcieli dowiedzieć się jaki jest jego mechanizm. Można się bardzo łatwo pozbyć gniewu, skoro się przyjmie, że nie ma powodu być rozgniewanym. Ale to nie uwolni nas od całego problemu gniewu, który cały czas się utrzymuje, to znaczy w każdym z nas. Dlatego nie chodzi tu ani o uwolnienie się od gniewu, ani o jego utrzymanie, a raczej o studiowanie go i zwrócenie uwagi na to jak działa.

Przede wszystkim trzeba zobaczyć, że gniew jest podtrzymywany przez myśl. Gdy powiadamy: "Jestem zły", zazwyczaj nie zauważamy, że podtrzymujemy gniew poprzez myślenie o tym, cokolwiek by to nie było, co nas wprowadziło w gniew. Musimy ujawnić tę myśl w słowach, ponieważ ta myśl zautomatyzowała się, jak to się dzieje, prędzej czy później, ze wszystkimi myślami i nie zdajemy sobie sprawy, że w nas tkwi. Jeśli nie wiemy, że jest w nas jakaś myśl, bardzo trudno zorientować się co ona czyni.

Można to stosunkowo łatwo zobaczyć w przypadku gniewu. Jeśli zaznajomimy się z tym, zdołamy też zobaczyć, że myśl podtrzymuje lęk, poprzez myślenie o wszystkich niebezpiecznych sprawach, które mogą się zdarzyć, o wszelkich złych rzeczach. Myśl podtrzymuje zazdrość, poprzez myślenie: "Ktoś inny zajął moje miejsce". Podtrzymuje przyjemność, poprzez myślenie: "Jaka wybitną jestem osobą". Moglibyśmy spróbować zobaczyć jak myśl podtrzymuje te wszystkie uczucia, aby zaznajomić się z działaniem myśli.

A oto inny aspekt tego procesu. Widzieliśmy, że przyczyna - to jest myśl - staje się skutkiem, to jest odczuciem. Inną tego stroną jest to, że odczucie staje się przyczyną, która z kolei oddziałuje na myśl. Gdy jesteśmy rozłoszczeni. wówczas wydaje się, iż już samo to odczucie gniewu jest wystarczającą przyczyną, do gniewu. Wówczas powiadamy: "Otóż mam słuszną rację aby się złościć", co oznacza, że myśl ulega oddziaływaniu odczucia; ponieważ odczucie jest obecnie -używane jako uzasadnienie myśli. Po czym zaczynamy szukać dalszych racji dla podtrzymania gniewu. Zaczynamy wynajdywać różne przyczyny, lecz te mogą być fałszywe. I tak myśl i odczucie oscylują tam i z powrotem.

Tak samo w przypadku leku. Skoro pocujemy lek, już to, samo przez się, jest dla nas oznaką, że obecne jest jakieś niebezpieczeństwo, a wówczas zaczynamy wynajdywać dalsze uzasadnienia, aby się lękać.

Pytanie: Na przykład Gdy idziemy ciemną nocą i słyszymy jakiś dźwięk i zaczynamy wówczas wyobrażać sobie najróżniejsze rzeczy.

Bohm: Tak. Najpierw jest odczucie lęku. Serce skacze nam do gardła itd. Następnie pytamy się: "Co to znaczy? Boję się. Jest jakieś niebezpieczeństwo. Co to może być? To może być to, to i tamto". W ten sposób nasz lek nasila się.

Oscyluje to tam i z powrotem. Przyczyna staje się skutkiem, a skutek staje się przyczyną. Dzieje się to cyklicznie. W ten sposób sprzężone są myśli z odczuciami - wzajemnie się podtrzymują. Dlatego tego problemu nie da się rozwiązać ani intelektualnie, ani tylko emocjonalnie. Zmiana musi zajść równocześnie w obu tych dziedzinach. Potrzebny jest jakiś wgląd, który przekraczałby zarazem myśl i odczucie.

Otóż możemy nie rozwiązywać tego problemu z miejsca. Naszym głównym zainteresowaniem winno być: "Chcę się z tym

zaznajomić", jeśli powiemy: "Chcę to rozwiązać", nawracamy do tej samej starej śpiewki - do tego. rodzaju myśli, która wprowadza zaburzenie zakładając, że problem obecny jest "gdzieś tam na zewnątrz".

Jeśli coś jest niespójne i zdołamy naprawdę zobaczyć, jak to się dzieje, wówczas niespójność znika, ponieważ widzimy że nie ma sensu. Czy zauważyliście to? Trudność polega na tym, że bardzo często poza jedną myślą stoi inna, bardziej ogólna. - na przykład że poza myślą: "Ta osoba źle mnie potraktowała, i dlatego się złościę", obecna jest myśl iż: "Nie powinienem nigdy być źle traktowany. Skoro jeste źle traktowany, mam słuszną rację aby się złościć". To jest ta bardziej ogólna myśl i stopniowo się nią przejmuję. Gdy tylko znajdzie się w programie, gotowa jest, przy każdej okazji rzucić się do działania. Owa ogólna myśl to: "Skoro jestem źle traktowany, mam słuszną rację aby się złościć". Szczególna. myśl to: "Ta osoba źle mnie potraktowała". Stąd wniosek: "zatem mam słuszną rację, aby się wobec tego rozgniewać".

To dzieje się nie przechodząc przez proces myślowy. Podobnie jak w komputerze, reagującym na zasadzie programu. Odpowiedź w postaci gniewu niezwłocznie zostaje włączona do akcji. W rezultacie, jeśli te wszystkie ogólne myśli zostały ustalone, oczekują określonych okazji do działania. Możemy nie wiedzieć o ich obecności, lecz nagle zaczynają działać.

Możemy zatem zobaczyć, że bardzo często poza szczególnymi myślami obecne są myśli bardziej ogólne, wywołujące naszą złość czy lęk. Dlatego nie należy się zniechecać, jeśli problem zaraz nie znika, ponieważ nasze szczególne problemy stanowią część większego problemu. Jest to problem całego ludzkiego gatunku; nie jest to tylko nasz problem. Jeśli zdołamy z tym się uporać, w zasadzie rozwiązaliśmy problem całego ludzkiego gatunku. Wówczas znajdziemy się po stronie rozwiązania problemu. Już nawet poprzez zaznajomienie się z tym znajdujemy się po stronie rozwiązania.

Pytanie: Rozwiązania polegającego na tym, że musimy zmienić nasz proces myślenia.

Bohm: To nie my dokonujemy zmiany. Gdy to zobaczymy - gdy zobaczymy skąd to wyrasta - zmiana nastąpi sama przez się.

Spróbujmy odwołać się do analogii. Myśl jest jak mapa którą się kierujemy. Jeśli mapa jest dobra będzie kierować nas poprawnie. Jednakże jeśli jest błędna, spowoduje że stracimy orientację. Ale nawet gdy mamy poprawną mapę, musimy jeszcze nauczyć się patrzenia na teren. Otóż, wszystkie te myśli o nas samych, o świecie i społeczeństwie itd. kierują nami - automatycznie. Różnica polega na tym, że zazwyczaj umiemy rozróżnić mapę od wygiądu fizycznego krajobrazu. Lecz mapa psychologiczna wytworzona przez myśli nie jest odróżniana od terenu, ponieważ czujemy, że stanowi ona składnik tego terenu. Sposób w jaki o kimś myślimy jest sposobem w jaki tą osobę widzimy. Jest to jak rzutowanie mapy na teren. "Widzimy". go w ten sposób. Skoro powiemy że to jest takie, wówczas widzimy to jako takie - nie musimy już więcej myśleć.

Dzieje się to tak jakby nasze założenia zostały wyrzutowane na cały świat. Zatem to co ze świata dostrzegamy, zawiera naszą mapę.

Pytanie: Lecz zakładamy, że to jest tylko teren.

Bohm: Tak. Nie zauważamy, że to także i mapa, która traktujemy jak element terenu. Wiele z zaburzeń powodowanych przez ludzki gatunek wynika z owego niewłaściwego użytku czynionego z tej mapy, ponieważ cały gatunek działa zgodnie z mapą którą rzutuje na świat i na samego siebie. Nie zauważając, że rzutujemy swą mapę, staramy się rozwiązać problem, jakgdyby był on niezależnie obecny - istniejąc po prostu w terenie. W ten sposób, fałszywa mapa narzuca nam powtarzanie wciąż tych samych zaburzeń, w trakcie naszych wysiłków, aby się od nich uwolnić.

To jest, widzicie, inny sposób patrzenia na te sprawy. Tego się nie da rozwiązać natychmiast. Ale jeśli już raz zaczniemy się temu przyglądać, zaczynamy być częścią rozwiązania - to znaczy, przestajemy



to czynić; zaczynamy zdawać sobie sprawę, że wszystko jest dziełem myśli, a zatem przestajemy myśleć niespójnie; przestajemy tworzyć niespójne mapy, wycofujemy je.

Pytanie: Czy byłoby słusznym powiedzieć na przykład, że w tym pokoju - pomiędzy dwoma czy dziesięcioma ludźmi, a ostatecznie w świecie - że w każdej chwili odbywa się ustawiczny aktywny proces tworzenia map, będących wszystkimi naszymi myślami i ideami? A jeśli istnieje możliwość ich korygowania, czy to nie byłoby korygowanie od chwili do chwili? Nie dążymy do uzyskania ostatecznej mapy?

Bohm: Nie, nie ma ostatecznej mapy. Ustawicznie ją zmieniamy. Ale jest jedna właściwość mapy, która spowodowała, że cały proces tworzenia mapy zaszedł na manowce. Właściwość ta polega na tym, że owa mapa wywołuje w terenie rezultaty, które mylnie są traktowane jako niezależne od niej działania, obecne w terenie. To spowodowało, że cały ten proces kartograficzny poszedł fałszywym torem.

Pytanie: Wykoleił się po przez myślenie, że różne rzeczy są od siebie wzajemnie niezależne?

Bohm: Tak. Niektóre rzeczy są od siebie niezależne, ale nie mapa i jej skutki.

Pytanie: Nie myśli.

Bohm: Tak. Nawet stół i krzesło nie są całkowicie niezależne, z punktu widzenia fizyki atomowej. Jest to jednak dobre przybliżenie. Ale myśli są w rzeczywistości bardzo zależne jedne od drugich - nasze myśli są pod wpływem wszystkich innych. naszych myśli i doświadczeń i są pod wpływem myśli innych ludzi itd.

Pytanie: Czy mógłbym postawić pytanie odnośnie tego co pan powiedział o niezdolności do rozwiązania czegokolwiek bez znajomości przyczyny? W zeszłym roku mieliśmy kurs wiedzy o środowisku i nauczyciel powiedział nam między innymi, abyśmy nie kupowali w barze niczego pakowanego w styropian. Wówczas wielu uczniów powiedziało: "Ale wszyscy inni to robią". Inna sprawa: pytam wegetarianów,

dlatego nie jedzą mięsa, na co często odpowiadają: "Bo nie lubię zabijania". Ale ja bardzo lubię mięso i to jest dla mnie naprawdę trudna sprawa, choć nie lubię myśli o zabijaniu zwierząt. Nie wiem czy jest jakieś poprawne podejście do tego typu spraw.

Bohm: To jest, widzisz, nadal powierzchowne. Nie sięga do sedna tego o czym mówiliśmy - a mianowicie do ogólnej właściwości myśli, polegającej na niespójnym działaniu. Sprawy szczególne, takie jak wegetarianizm czy ratowanie wielorybów czy sadzenie nowych drzew, wszystko to może być pomocne, ale w najlepszym razie może to przyhamować narastanie trudności. Można by powiedzieć, że ludzie przyzwyczaili się do pewnego rodzaju diety. Jest to rodzaj podstawowego rodzaju myślenia, który jest im wspólny. Przyzwyczaili się do tej diety i bez niej czują się bardzo niewygodnie - nie wierzą, że mogliby się obyć bez mięsa. Na to wegetarianin mógłby powiedzieć, że byłoby znacznie lepiej nie zabijać zwierząt. Lecz

wielu ludzi odpowie: "Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do jedzenia mięsa. Czujemy się z tym lepiej".

Powinni zatem to i tamto przedyskutować. Starać się przekonać kogoś, aby myślał inaczej, jest bezcelowe, bo jest pomnażaniem tego samego rodzaju trudności. Raczej, poprzez wymianę poglądów i dialog ludzie mogliby, koniec końców przedyskutować te wszystkie założenia i mogliby wyjść poza nie, ku jakiemuś nowemu działaniu. Muszą znaleźć taki sposób działania, na który każdy może się zgodzić. A najważniejszą sprawą dla każdego, jest uświadomienie sobie swoich założeń i swoich racji. Jeśli te nie znajdują powszechnego zrozumienia, nie mamy od czego zacząć, bo każda osoba będzie czuła swoje własne preferencje i powie: "Dlaczego mają mi dyktować co mam robić?"

Pytanie: Jeśli wybieramy się na posiłek z jaroszem, nie powinniśmy oczekiwać, że go zmienimy.

Bohm: Nie powinno się iść z oczekiwaniem, że się go przekona, czy że się kogokolwiek przerobi na swoje kopyto. Możemy po prostu omawiać sprawę - ujawnić założenia i wszystkim im przyjrzeć się. Ty przyjrzesz się jego założeniom a on - twoim. Możecie się wzajemnie nie przekonać ale jeżeli zapoczątkujecie ten proces, stwarzacie sytuację, w której koniec końców, ludzie mogą uczynić coś innego. Na nic się nie zda abyście ty, czy ten jarosz mówili: "Ja mam rację, ty się mylisz. Chciałbym cie przekonać czy wybić ci z głowy". Byłoby natomiast lepiej gdyby ludzie po prostu ujawnili te powody i wspólnie je rozważyli, może niczego nie usiłując zmienić. Rzecz ma się podobnie do tego co powiedzieliśmy o gniewie. Nie staramy się go zmienić; ale jest i naprawdę osiągniemy głęboki poziom, zmiana nastąpi. Ludzie zobaczą, że gdzieś jest jakaś niespójność, która musi ulec zmianie. Obecnie, to co niespójne, nie jest oczywiste dla ludzi głoszących wegetarianizm a więc argumentacja na tym poziomie niezbyt daleko nas zaprowadzi.

Pytanie: Użył pan słowa "dialog". Czy zechciałby pan sprecyzować co pan przez to rozumie?

Bohm: Nadałem słowu "dialog" szczególne znaczenie. Nie jest to tylko wymiana zdań, czy dyskusja. Źródłosłów tego terminu to dia. i logos. W języku greckim logos oznacza "słowo" lub, w naszym przypadku, powiedziałbym: "znaczenie". Zaś dla oznacza "poprzez". Tak więc słowo "dialog" przywodzi obraz znaczenia, przepływającego między ludźmi - poprzez zawartą między nimi przestrzeń - w przeciwieństwie do słowa "dyskusja", które ma ten sam źródłosłów co "percussion" [zderzenie] i "concussion" [wstrząs]. "Dyskusja" oznacza rozłamywanie czegoś - rodzaj analizy.

Przedmiotem dialogu nie jest analiza spraw ani zwycięstwo w sporze ani wymiana opinii. Polega on raczej na zawieszeniu naszych opinii - całkiem tak samo jak powiedzieliśmy o zawieszeniu gniewu aby być zdolnym do przyglądnięcia się - a więc do przyglądnięcia się opiniom; do przysłuchiwania

się opiniom wszystkich zawieszenia ich i do zobaczenia, jakie to wszystko ma znaczenie. Jeśli zdołamy ujrzeć, co znaczą wszystkie nasze opinie, wówczas współuczestniczymy we wspólnych treściach, nawet jeśli nie całkiem się zgadzamy. Może się też okazać, że żadna z tych opinii nie jest naprawdę bardzo ważna są to wszystko założenia. Dlatego, jeśli zdołamy wszystkie te opinie dostrzegać, możemy wówczas podjąć bardziej twórczy ruch, w odmiennym kierunku.

Różne posiadane przez nas opinie, są wynikiem minionych myśli - wszystkich naszych doświadczeń, tego co mówili inni itp. Wszystko to jest włączone do programu. Wówczas możemy utożsamić się z tymi opiniami i bronić ich. Spotykaliście ludzi czujących przymus bronięcia swoich opinii. Ale obrona opinii nie ma sensu. Jeśli opinia jest słuszna, nie potrzebuje obrony. Jeśli jest fałszywa, to po co jej bronić? Ale jeśli się z nią utożsamiliśmy, wówczas jej bronimy. Jest to tak, jakbyśmy sami zostali zaatakowani, gdy

ktoś zakwestionuje naszą opinie. No, ale to jest niedorzeczność.

Pytanie: Ale kto ma orzec, która opinia jest słuszna?

Bohm: Na tym etapie nie będziemy tego orzekać przysłuchujemy się im wszystkim. W trakcie dialogu tworzymy pustą przestrzeń, w której nie mamy żadnego przedmiotu, nie mamy terminarza ani programu. Po prostu rozmawiamy ze sobą i nie zamierzamy niczego dokonać. Dlatego nikt na nic nie musi się zgadzać. Po prostu słuchamy tych wszystkich opinii. A jeśli wydaje się, że nic z tego nie wynika, nie martwimy się tym, bo proces dialogu będzie miał na nas wpływ na znacznie głębszym poziomie, jeśli potrafimy stworzyć pustą przestrzeń. Słuchanie tych wszystkich opinii połączy nas ze sobą.

Obecnie opinie oddzielają ludzi od siebie. Każdy z nas broni własnej i wówczas nie spotykamy się. Nie słuchamy się naprawdę nawzajem: staramy się być górą. Lecz jeśli słuchamy tych wszystkich opinii, i rozumiemy



je wówczas wszyscy się spotykamy. Nie musimy podejmować żadnych decyzji ale bardzo często zdarzać się będzie, że zobaczymy, iż wszystkie opinie są ograniczone i że wobec tego, będziemy może musieli wyjść poza nie. Na przykład istnieją najróżniejsze opinie na temat tego, co robić w związku z kryzysem ekologicznym. Może gdybyśmy je wszystkie przedyskutowali, powiedzielibyśmy, że wszystkie są zbyt ograniczone i że musimy znaleźć coś bardziej twórczego.

Pytanie: Zatem, jeżeli nastawiamy się na osiągnięcie celu, zamiast na osiągnięcie jasności wyniknie z tego zamęt?

Bohm: No cóż, bywają sytuacje w których musimy mieć cel, na przykład, gdy wykonujemy prace zawodową. Ale potrzebujemy miejsca, gdzie prowadzimy tylko dialog. Inaczej mówiąc, musi być miejsce gdzie ludzie mogą po prostu rozmawiać i gdzie nie muszą rozwiązywać żadnych problemów ani wykonywać niczego określonego; a to będzie oddziaływać na sposób, w jaki podchodzą do swych innych

zadań i do swoich problemów; ponieważ ów duch dialogu może przeniknąć do naszych myśli i naszych wzajemnych stosunków. Nawet wewnątrz dialogu może być pożyteczny, bo może utrzymujemy we własnych myślach szereg sprzecznych opinii, co można zobaczyć, jeśli się tylko temu przyjrzymy.

Pytanie: Dialog i spotkanie w interesach mogłyby stanowić dwa przypadki skrajne. W obu rodzajach spotkań dochodzi do wzajemnej wymiany. Powiedzmy, że przychodzimi na spotkanie dialogowe z mnóstwem opinii i uczuć defensywnych. Bronimy swoich pozycji. Gdy widzimy u siebie nawzajem takie zachowania, to co tu jest "do zrobienia", że się tak wyrażę?

Bohm: To sprawa złożona i żeby naprawdę ją omówić trzeba by było trochę czasu. Ale najważniejsze jest aby włączyć wszystkie opinie. Musimy zauważyć swoje reakcje wrogości czy inne; obserwując zachowanie się ludzi, możemy zobaczyć jakie są ich reakcje. Może stwierdzimy jak w przypadku gniewu, że może dojść do tego, iż spotkanie zbliży się do

krawędzi wybuchu. Lecz wówczas, ci co nie są całkiem uwikłani w te opinie powinni włączyć się, aby trochę rozładować sytuację, tak aby uczestnicy mogli się jej przyjrzeć. Sprawy nie powinny zajść tak daleko, aby nie można było się im przyjrzeć. Zasadniczą sprawą jest to, utrzymywanie się na takim poziomie, żeby opinie mogły się ujawnić, ale byśmy też byli zdolni przyglądać się im. Wówczas może będziemy musieli zobaczyć, że wrogość drugiej osoby prowokuje naszą własną itd. To wszystko należy do obserwacji. Zaznajamiamy się lepiej z tym jak pracuje myśl.

Są to elementy składowe zbiorowego myślenia - wspólnego myślenia ludzi. Na pewnym etapie będziemy dzielić się swymi opiniami, bez wrogości a wówczas będziemy zdolni wspólnie myśleć; natomiast nie możemy tego robić, gdy bronimy jakiejś opinii. Przykładem wspólnego myślenia ludzi byłoby, gdy komuś przyjdzie coś na myśl, ktoś inny to podejmie, jeszcze ktoś coś doda. Myśl będzie przepływać - zamiast by każdy z wielu różniących się

uczestników usiłował coś wyperswadować, czy przekonywać innych.

Pytanie Trzeba wielkiego zaufania, aby czuć, że naprawdę prowadzimy z kimś dialog i że żaden z nas nie dąży do jakiegoś celu, aby mieć poczucie że tamta osoba nas rzeczywiście słucha, zamiast reagować na to co mówimy.

Bohm: Początkowo ludzie nie będą mieli do siebie zaufania. Ale myślę, że jeżeli będą widzieli ważność dialogu, będą go wypracowywać. A gdy zaczynają się nawzajem poznawać, pojawia się wzajemne zaufanie. To może będzie wymagało trochę czasu. Początkowo wchodzimy po prostu do grupy wnosząc wszystkie problemy kulturowe i społeczne. Każda grupa, taka jak ta, jest społecznym mikrokosmosem - ma najróżniejsze opinie, najróżniejsi ludzie wzajemnie nieufni itd. Od takiej sytuacji zaczyna się więc nasza praca. Ludzie początkowo zaczynają rozmawiać w sposób dość banalny, później coraz to mniej banalnie. Początkowo porusza się sprawy powierzchowne, bo uczestnicy obawiają się pójść głębiej, po czym stopniowo uczą się wzajemnego zaufania.

Pytanie: Co się stanie ze światem? Jeśli główny problem polega na naszych myślach i naszym procesie myślowym; a to dotyczy wszystkich, wszędzie; i do niczego nie dojdziemy z naszymi problemami, zanim się z tym nie uporamy - to co się stanie? Czy wysadzimy świat w powietrze, zanim do czegoś dojdziemy?

Bohm: Cóż, nie wiemy co się stanie ze światem. Jest wiele czynników, których nie znamy. Na przykład ludzie przepowiadali, że może wybuchnąć wojna jądrowa; lecz wówczas Gorbaczow zmienił niektóre aspekty polityki w bardzo zaskakujący sposób, co jak się wydaje, zmniejszyło to niebezpieczeństwo. Różne sprawy mogą potoczyć się lepiej albo też gorzej. Ale ja myślę, że nie możemy na to poradzić. Nie trzeba zakładać, że świat zostanie wysadzony w powietrze.

Pytanie: Nie miałem na myśli rodzaju nuklearnej eksplozji, a tylko, że koniec końcem jakoś go zniszczymy.

Bohm: W końcu ... Jeśli tego nie rozwiążemy, jeśli nie zdołamy zmienić tego sposobu myślenia. Myślę, że to prosty fakt, iż jeśli to nam się nie uda, zniszczenie świata jest tylko kwestią czasu. Nie wiemy ile jest tego czasu. Niektorzy mówią. o pięćdziesięciu latach, o stu, dwustu latach. Dlatego najlepiej powiedzieć, że nie wiemy i że musimy więc dalej iść, być częścią rozwiązania, choćby to wszystko wyglądało bardzo niepozornie. Bo nawet bardzo delikatne nasionko może się stać bardzo ważne.

Pytanie: Co nie wyklucza, nieprawdą, oczyszczania rzek i ratowania wielorybów?

Bohm: Tak. To wszystko do tego należy. Podkreślam tylko, że nie powinniśmy sądzić, iż te wysiłki sięgają naprawdę do sedna sprawy - Musimy sobie uświadomić, że jeśli będziemy robić tylko to, wówczas koniec końców przegramy.

Pytanie: Ale może największa wartość tego rodzaju działań polega na tym, że dałyby nam one więcej czasu

Bohm: Zyskalibyśmy na czasie. To dałoby też ludziom jakąś energię do jednoczenia się w rozwiązywaniu ważnych spraw i może mogliby dojść do sedna sprawy.

Pytanie: A te szczególne zadania mogłyby sprzyjać rozbudzeniu zainteresowania ludzi problemami generalnymi.

Bohm: Tak. Jest taka możliwość. Ale myślę, że ważne jest, aby zwrócić na to wyraźnie uwagę, w jasny sposób, aby stało się oczywiste na czym polega problem zasadniczy. Te rodzaje działań idą w parze. Oczyszczanie rzek i sadzenie drzew, ratowanie wielorybów winny iść w parze z dialogiem i widzeniem generalnego problemu myśli. Wszystko to jest ze sobą związane, bo żadne z tych działań, samo nie wystarczy. Jednakże jeśli wszyscy będziemy tylko długo rozprawiać o myśli, rozmyślać o myśli, w międzyczasie cała planeta może ulec zniszczeniu.

Pytanie: Ale robiąc to, nie powinniśmy myśleć: "Robię to żeby planeta nie uległa zniszczeniu". To powinno być po prostu robione i już.

Bohm: Wawet gdyby planeta miała nie ulec zniszczeniu, nie miałyby sensu żywienie w sobie tego rodzaju myśli. Wiec tak czy owak powinniśmy się temu przypatrzeć. Ale faktycznie mamy pewne, bardzo mocne, dodatkowe racje. Powinniśmy byli uczynić to przed dziesięcioma tysiącami lat.

Pytanie: Może tak było?

Bohm: Może tak było, lecz jakoś to urwaliśmy. Zapewne w czasach starożytnej Grecji i Rzymu nie było to szerzej przez ludzi praktykowane.

Pytanie: Słyszałem, że używa pan analogii lasera, w odniesieniu do dialogu

Bohm: Tak. Większość z was słyszała o laserze. Zwykle światło nazywa się "niespójnym" co oznacza, że rozchodzi się ono we wszystkich kierunkach, a fale świetlne nie są ze sobą w zgodnej fazie tak, że nie mogą się wzmacniać. Natomiast laser wytwarza wiązkę o bardzo dużym natężeniu, która jest spójna, bo wszystkie fale biegną w tym samym kierunku i wzmacniają się. Tego rodzaju wiązka może dokonywać wiele rzeczy jakich nie może



spowodować zwykłe światło.

Otóż możnaby powiedzieć, że nasze zwykłe myśli w społeczeństwie są niespójne - biegają we wszystkich kierunkach, myśli ścierają się i znoszą nawzajem. Ale jeśli wszyscy myśleliby wspólnie, w spójny sposób, miałyby to potężną siłę. taka jest sugestia. Gdybyśmy mieli trzydziestu ludzi, myślących razem w sposób spójny, miałyby to siłę znacznie przewyższającą trzydziestokrotność siły pojedynczej osoby. Mogłaby to być siła milion razy większa. Miałyby to więc potężne oddziaływanie społeczne. Nawet pojedynczy ludzie, mający bardzo silne myśli, poruszali społeczeństwo. Niektórzy w sposób bardzo zgubny, jak Hitler. Potężna myśl Aleksandra Wielkiego oddziaływała na cały współczesny mu świat, ponieważ udało mu się zawładnąć ludzką wyobraźnią; i wpływ ten wciąż do nas docierał w ciągu setek i tysięcy lat. Społeczeństwo może więc ulegać wpływowi na swoją szkodę lecz gdybyśmy naprawdę pracowali razem w sposób spójny, niekierując się własnym interesem mogłoby to mieć skutki daleko

przekraczające to co moglibyśmy przypuszczać na pierwszy rzut oka.

Myślę, że ważne jest, aby ludzie spróbowali to uruchomić. A ma to specjalne znaczenie w takim miejscu jak szkoła, gdzie ludzie rozpoczynają swą życiową drogę. Może się to zacząć gdziekolwiek, z ludźmi w dowolnym wieku, lecz szczególne znaczenie ma to w odniesieniu do ludzi właśnie rozwijających skrzydła.

Pytanie: Wiemy, że technologia gra wielką rolę w zniszczeniu ziemi. Czy sądzi pan, że to my wykorzystujemy technologię czy technologia wykorzystuje nas?

Bohm: No cóż, oczywiście że to my wytworzyliśmy technologię, i my stworzyliśmy ją w błędny sposób, z powodu naszego sposobu myślenia. Rozwineliśmy ją dla zysku, dla pieniędzy, dla uzyskania władzy, czy jeszcze czegoś. Gdybyśmy chcieli technologii ze względu na uzyskanie dobrej jakości życia, byłaby to inna technologia.

Pytanie: Ale czy technologia może teraz nami manipulować?

Bohm; Nie. To tak samo jak z myślą. Myśl wytwarza technologię po czym powiada: "Ja tego nie zrobiłam. To działa samo przez się". Lecz to jest taka sama omyłka - technologia niczego nie robi sama przez się.

Pytanie: Myśl i technologia, w pewnym sensie, są tym samym.

Bohm: Technologia jest przedłużeniem myśli. Myśl ją wytworzyła i myśl ją podtrzymuje. Żadna z naszych maszyn nie pojawiła się sama przez się. I jeśli nie będziemy ich używali i nie będziemy koło nich chodzili, w stosunkowo krótkim czasie rozlecą się. Zasadniczą sprawą jest to, że używamy ich do pewnych zadań. Zaprojektowaliśmy je ze względu na te cele, dlatego wykazują one tendencje sprzyjające ich realizacji. Lecz gdybyśmy mieli inne cele, zaprojektowalibyśmy je inaczej.

Pytanie: Zatem, w tym znaczeniu, technologia nie jest neutralna, nie bardziej niż neutralna jest myśl.

Bohm: Tak. Nasza obecna technologia jest uwarunkowana na eksploatację ziemi. na interes własny, na umacnianie własnego wyobrażenia o sobie, na wygodę i bezpieczeństwo i na wiele innych temu podobnych rzeczy.

Pytanie: Wracając do idei, że dialogu nie powinno się prowadzić dla osiągnięcia jakiegoś szczególnego celu - czy to byłaby przyczyna dla której wielu ludzi sądzi, że rozmowy na szczycie między Bushem a Gorbaczowem, czy między innymi przywódcami politycznymi, są całkiem absurdalne, bo każdy z nich coś mówi, ale nie mówią szczerze o co naprawdę im chodzi? Starają się uzyskać coś dla swoich krajów.

Bohm: Tak. Decyduje w nich interes własny. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby sięgnęli do spraw naprawdę podstawowych. Ale może to lepsze niż nic. Myślę, że tego rodzaju zmiany muszą się rozpocząć wśród zwykłych ludzi, że nie zaczną się na najwyższych szczeblach. Sądzę, że Gorbaczow może być

jednak dość inteligentny, aby tę sprawę docenić. Z tego co wiem, może go na to stać.

Pytanie: Czy on nie mówi też o nowym sposobie myślenia? Zdaje się, że często używa tego zwrotu.

Bohm: Myślę, że coś z tych spraw rozumie. Z drugiej strony zaszłyszałem od kogoś z Sowieckiej Akademii, że nie mają żadnego pojęcia dokąd ich ta Glasnost zaprowadzi. Tak to odczuwają. Dokonała ogromnego otwarcia w społeczeństwie ale to staje się trochę niebezpieczne, jeśli niezdolają tego uporządkować. Mają tyle różnych opinii.

Pytanie: Często słyszę ten zwrot: "Nowy sposób myślenia", nie rozumiejąc o co chodzi.

Bohm: Cóż, sędzę, że nowy sposób myślenia musi być takim jego rodzajem, który uznaje jakie są jego konsekwencje - który bierze odpowiedzialność za swoje konsekwencje, nie udając, że to się zdarzyło samo przez się. To sprawa bardzo trudna, bo nie wybieramy

Świadomie samo - oszukańczego sposobu myślenia; jest ono zaprogramowane do automatycznego działania. Czeka nas więc wiele pracy, aby ten program ujawnić - aby zdać sobie z niego sprawę uświadomić go sobie zarówno indywidualnie jak i wspólnie, zbiorowo.

Pytanie: Einstein powiedział raz w liście coś w tym sensie że wraz z nową energią atomową musi się zmienić nasz sposób myślenia. Ale skoro technologia i myśl są tym samym, możnaby sądzić że pewnie pomyłka czy błąd wydarzył się zanim odkryliśmy technologie korzystania z energii jądrowej.

Bohm: Tak. Nawet przed epoką atomową technologia była rozwijana w znacznej mierze na użytek wojny dla eksploatawania przyrody i dla podobnych celów. Tego rodzaju myślenie było fałszywe przez tysiące lat. Na przykład gdy w Danii po raz pierwszy pojawiły się żelazne siekiery, wycięto ponoć wszystkie drzewa. Nawet tak prosta technologia, widzicie, może spowodować ogromne skutki. Nikt nie pomyślał: "Zatrzymajmy się. Co my robimy"

Wszyscy mówili: "Oh, jak wspaniale jest móc ścinać te drzewa. Będziemy mogli zrobić różne rzeczy".

Myśl więc czyniła różne rzeczy, mówiąc następnie: "Zobacz: mamy problem. Nie ma już drzew". Ale to samo miało miejsce w Rzymie, także w Starożytnej Grecji i w całym Basenie Śródziemnomorskim. Ścinali tam drzewa. Taka prosta technologia, jak odkrycie żelaza, tak znacznie zaważyła. Moglibyśmy powiedzieć, że posiadanie żelaznych narzędzi nie jest samo w sobie niczym złym, lecz ludzie nie byli do nich przygotowani. Ich sposób myślenia nie był dojrzały do nowych możliwości. A oczywiście energia jądrowa jest znacznie bardziej niebezpieczna. Przejście do narzędzi żelaznych stanowiło niewielką zmianę, lecz zmiana związana z energią jądrową jest znacznie większa.

Pytanie: To zdaje się wskazywać, że technologia zmienia się szybko, zaś nasz sposób myślenia zmienia się zbyt wolno, aby dotrzymać kroku.

Bohm: To prawda. Nasze myślenie jest mniej więcej takie, jak było tysiące lat temu. Nasze intencje i cele są ustalane w taki sam sposób, jak przed tysiącami lat. Lecz technologia daleko nas wyprzedziła. A obecnie to jest zbyt niebezpieczne. Nawet posiadanie żelaznych siekier stanowiło dla ludzi zbyt wielką zmianę. W istocie nie posługiwali się nimi w sposób właściwy. Odkrycie żelaza spowodowało wiele zniszczeń w środowisku a także ogromny wzrost możliwości w dziedzinie wojny.

Ważną rzeczą jest zdanie sobie sprawy że technologia to nie zawsze wielkie przedsięwzięcia z fantastycznymi przyrządami i mrugającymi lampkami. Już prosty wynalazek żelaza stanowił ogromną zmianę w technologii. Podobnie było z wynalezieniem brązu, co umożliwiło produkcję mieczy i broni i uczyniło możliwym podbój i zniewolenie mnóstwa ludzi przez małą garstkę. Te bronie uczyniły możliwym cały system niewolnictwa - bardzo wielką, psychologicznie niszczącą przemianę



społeczna. Zatem nawet cofając się wstecz do Epoki Brązu, gatunek ludzki nie używał technologii w sposób rozsądny. A jeśli nie potrafili używać technologii brązu czy technologii żelaza, o ileż bardziej odnosi się to do elektroniki i do technologii jądrowej.

Pytanie: Czy zgodziłby się pan, że ludzkość miałaby się lepiej gdyby pozostała w Epoce Kamiennej?

Bohm: Cóż, byli ludzie, którzy głosili takie poglądy. Znałem kobietę, która żyła jakiś czas wśród pewnego plemienia z Epoki Kamiennej w Południowej Ameryce. Twierdziła, że gatunek ludzki spędził w Epoce Kamiennej milion lat, i że ludzkie ciało i organizm jakby wrósł, przystosował się do tego, oraz że przejście do ery nowożytnej było zbyt szybkie. Wydawało się, że powinniśmy byli zostać w Epoce Kamiennej jeszcze milion lat i ewoluować zwolna.

Jednakże nie można powiedzieć co powinniśmy byli zrobić. Zdarzenia potoczyły się w taki właśnie sposób i nie możemy się

cofnąć. Może byłoby lepiej, gdyby ludzki gatunek miał więcej czasu, aby się do tego wszystkiego powoli przystosować, ale tak się nie stało. A skoro jakaś grupa ludzi, czy to w Europie czy gdzie indziej zaczynała rozwijać technologie, stanowiło to początek jej ekspansji terytorialnej. Wówczas nawet ludzie, wciąż jeszcze żyjący w Epoce Kamiennej, jak australijscy tubylcy, byli wciągani do epoki współczesnej. Myślę jednak, że tego rodzaju pytania niezbyt daleko nas zaprowadzą. Musimy skupić się na fakcie, że weszliśmy nieodwracalnie w tę technologię. Nie możemy zawrócić.

Więc główny problem stanowi niespójność naszej myśli; a ze względu na tę planetę i na gatunek ludzki, musimy to pojąć.

Szczęsny Górski D.Sc.  
Mielęckiego 7/2  
Pl 61-494 Poznań, Poland  
tel.priv. 333 782  
at lab. 522 339